

Dziennik Polski i Dziennik Lotnicza

CENA 1 PENNY

Numer 2, Rok 1, Londyn, wtorek, 4 stycznia, 1944 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper.

NIEMCY PRZEZ 12 GODZIN NIE OPUSZCZAJĄ SCHRONÓW

Znowu 1000 ton bomb na Berlin

Masowa ewakuacja stolicy Rzeszy?

W nocy z niedzieli na poniedziałek Berlin został ponownie zbombardowany przez dwie formacje ciężkich bombowców R.A.F. Był to drugi wielki nalot z rzędu i 10. w obecnej serii. Zrzucano około 1.000 ton bomb i spowodowano dalsze wielkie pożary.

Lekkie bombowce Mosquito atakowały obiekty w zachodnich Niemczech oraz w północnej Francji. Z wypraw tych i z operacji stawiania min nie powróciło 28 maszyn.

Źródła neutralne donoszą o zamierzonej jakoby całkowitej ewakuacji stolicy Rzeszy.

Nalot na Berlin był 10. wielkim atakiem w obecnej "serji," rozpoczętej bombardowaniem stolicy Niemiec w nocy z 18 na 19 listopada 1943, znanioną jako prawdziwa "bitwa o Berlin."

Ogółem w ciągu 10 wielkich nalotów na stolicę Rzeszy bombowce R.A.F. u zrzuciły ponad 14.000 ton bomb kruszących i zapalających.

Ostatni nalot rozpoczął się — podobnie jak i atak nocy poprzedniej — we wczesnych godzinach rannych, już po zachodzie słońca; jego światło więc nie sprzyjało obronie niemieckiej.

W nalocie wzięły udział duże formacje Lancasterów oraz mniejsze — Halifaxów.

HITLER I GOEBBELS W NIEWOLI

W ub. sobotę patrol 5-jej armii wziął do niewoli grupę żołnierzy niemieckich. Przy przesłuchaniu jeńców okazało się, że jeden z nich nazywa się Goebbels. Oświadczył on, że nie ma on nic wspólnego z niemieckim min. propagandy dr. Goebbelsem.

Warto przypomnieć, że przed paru tygodniami oddziały amerykańskie wzięły do niewoli innego szeregowca niemieckiego o nazwisku Hitler.

W przeddzień kryzysu

W chwili gdy piszemy te słowa, wojska sowieckie znajdują się mają od 10 mil od granicy Rzeczypospolitej. Nie wiemy ile czasu zajmie oddziałom gen. Watutina przejście tego niewielkiego dystansu; przy utrzymaniu jednak dotychczasowego tempa wkroczenie Rosjan na ziemie polskie może być kwestią nawet godzin.

10 mil dzieli oddziały rosyjskie od granicy polskiej. 10 mil zarazem dzieli obóz zjednoczonych narodów od najpoważniejszego kryzysu politycznego i moralnego całej wojny. Opinia sojuszników zdaje sobie z tego sprawę. Wychyła groźące niebezpieczeństwo. Człowiek z ulicy w Londynie czy w Nowym Yorku; zadaje sobie pytanie jakie postawił "Observer": czy Rosjanie przyjdą, jako oswobodziciele, czy jako najeźdźcy? jeżeli zachowają się jak najeźdźcy, to co wówczas?

Człowiek z ulicy rozumie doskonale wagę tego pytania. Dość mu przecież wyobrazić sobie jakie byłoby wrażenie w świecie, gdyby np. inwazja sojuszników Francji odbywała się przy zapowiedzi przyłączenia połowy tego kraju do W. Brytanii. Gdyby Anglicy mówili: Musimy posiadać wybrzeże La Manche, bo stamtąd można ostrzeliwać Londyn. Albo gdyby —zarczając argumenty "strategiczne" na rzecz "etnograficznych"—twierdzili, że ludność Bretanii jako celtycka ma prawo połączyć się z Walijszankami czy Szkotami. Albo gdyby, poprostu, oświadczyli, że muszą sobie wynagrodzić krwawe ofiary, które w inwazji Francji niewątpliwie poniosą.

Oczywiście wogóle nie do pomyślenia jest, by choćby jeden Brytyjczyk wysunął podobne żądania. Ale wystarczy, popuszczając wodze fantazji, wyobrazić sobie taką sytuację i zastanowić się nad huncwatem, jaki tego rodzaju zamach na ideały głoszone przez sojuszników oraz na Kartę Atlantykę wywołałby w opinii publicznej świata, aby uświadomić sobie rozmiary kryzysu moralnego, wobec którego świat

Gęste chmury kępowały w pewnym stopniu obronę niemiecką, jednak nie przeszkodziły bombowcom RAF w starannym oznaczeniu rakietami i skoncentrowanym zbombardowaniu obiektów w stolicy Rzeszy. Już wkrótce po rozpoczęciu bombardowania wybuchły w Berlinie liczne pożary. Były one widoczne później z odległości ponad 100 mil. Pilot, który dokonał po ataku lotu rozpoznawczego nad stolicą Rzeszy zameldował po powrocie o dwóch wielkich obszarach płomieni.

W przeciwieństwie do kilku os-

tatnich ataków na Berlin bombowce RAF-u napotkały tym razem na bardzo silny opór licznych formacji nocnych myśliwców niemieckich. Maszyny niemieckie usiłowały zawrócić formacje brytyjskie jeszcze przed Berlinem, gdy zaś to się im nie udało, atakowały je nad samym miastem, starając się rozbić formację RAF. Jeden z lotników brytyjskich oświadczył: "Przez kilka ostatnich chwil przed Berlinem musieliśmy walczyć o każdy cal drogi."

Wczorajszy urzędowy komunikat niemiecki mówił o terrorystycznym nalocie na różne dzielnice mieszkalne stolicy Niemiec.

Tymczasem napływać już zaczyna informacje o rezultatach ostatnich dwóch nalotów na Berlin. Ze Sztokholmu donoszą, że trafiony m.in. został pałac kanclerski. W nalocie przedostatnim bombowce R.A.F. miały zrzucić tyle bomb z opóźnionym zapalnikiem, że ludność zbombardowanych dzielnic przez 12 godzin obawiała się opuścić schrony.

W Madrycie otrzymano wiadomości o rzekomym planowaniu całkowitej ewakuacji Berlina. W ciągu bieżącego tygodnia codziennie 50 specjalnych pociągów ewakuacyjnych ma opuszczać stolicę Rzeszy, kierując się na wschód i południe.

MIMO ZACIĘTEGO OPORU NIEMCÓW

Rosjanie zdobyli Zwiahel

i zbliżają się do Olewska i Berdyczowa

Wczoraj wieczorem Moskwa doniosła o nowym sukcesie rosyjskim. Jest nim zdobycie Zwiahla.

Prógaganda niemiecka zaczyna przygotowywać opinię do ewentualnego wycofania się z Witebska.

Ofensywa sowiecka w rejonie na zachód i południowy zachód od Kijowa poczyniła dalsze postępy, choć na

niektórych odcinkach wydają się one być wolniejszymi niż ostatnio. W ciągu niedzieli Rosjanie zdobyli dalszych 150 miejscowości.

Specjalny rozkaz dzienny marsz. Stalina do gen. Watutina oznajmił wczoraj o zdobyciu przez oddziały rosyjskie węzła kolejowego Zwiahel (nazywanego przez Rosjan Nowogradem Wołyńskim), a położonego na linii kolejowej Korosten-Szepełtówka 18 mil od granicy polskiej. Rozkaz wymienia jednostki które wyróżniły się w walkach a mianowicie trzy dywizje piechoty, trzy brygady czołgów oraz jedną brygadę piechoty zmotoryzowaną.

Ogólny obraz sytuacji na innych odcinkach przedstawia się obecnie w sposób następujący:

1. Na prawym (południowym) skrzydle wojska sowieckie zbliżają się do

miasta i stacji Olewska, na linii Kowel — Kijów; stacja ta znajduje się o 5 mil od granicy polskiej.

2. Jeszcze dalej na południe Berdyczów, którego Niemcy bronią rozpaczliwie, jako bardzo doniosłego "jeża," jest coraz bardziej zagrożony. Zajęta m.in. została miejscowość, odległa zaledwie o 5 mil na północ od tej ważnej bazy niemieckiej.

3. W swej południowej ofensywie Rosjanie zajęli miejscowość odległą o 25 mil od Winnicy, korespondenci zaś donoszą że wojska sowieckie są już tylko 15 mil od tego miasta.

4. Biała Cerkiew jest już prawie całkowicie otoczona.

Wczorajszy komunikat niemiecki mówi o ciężkich warunkach w "rejonie Żytomierza," szczególnie zaś w rejonie dalej na północny zachód.

Komunikat niemiecki kwatery głównej mówi również o ciężkich walkach w rejonie Witebska. W innych wynurzeniach propaganda niemiecka jakgdyby przygotowywała opinię publiczną do "ewakuacji" tej wielkiej bazy na froncie północnym.

W oczekiwaniu wizyty premiera polskiego

Stosunki polsko-rosyjskie

KOMENTUJE PRASA AMERYKAŃSKA

Zapowiedziana wizyta prem. Mikołajczyka w Waszyngtonie wywołuje żywe zainteresowanie w opinii amerykańskiej. Cała prasa podkreśla że wizyta pozostaje w związku z rosyjskimi roszczeniami terytorjalnymi pod adresem Polski. Komentarze są różne: od głosów tak zwanych "realistów," którzy pragnęliby kosztem Polski osiągnąć — jakże nietrwały — spokój w stosunkach międzynarodowych do wypowiedzi publicystów, którzy w sposób ostry i niebudzący żadnych wątpliwości kwalifikują nieuzasadnione żądania rosyjskie.

Sprawą reakcji opinii amerykańskiej na zagadnienie stosunków polsko-rosyjskich zajmujemy się we wstępnym artykule. Poniżej podajemy za P.A.T. —iczną kilka głosów pism amerykańskich.

Po artykule "New York Times" p.t. "Do Polaków i Rosjan" zamieszczonym przez nas wczoraj, publicysta Edgar Mowrer omawia na łamach "New York Post" (wydanie z ub. czwartku) sprawy polityczne związane z przyjazdem premiera St. Mikołajczyka.

"Roosevelt nie będzie próbował pośredniczyć — pisze Mowrer — między dwoma Aliantami, co najwyżej Prezydent St. Zjednoczonych będzie oddziaływał, jako katalizator, którego życzliwy wpływ podzielać może

na pojednanie sprzecznych poglądów."

"Szybki marsz wojsk sowieckich przynagla potrzebę załagodzenia naprężonych stosunków między dwoma słowiańskimi państwami. Starcie zbrojne między wojskiem rosyjskim a polskim ruchem podziemnym spowoduje nie tylko wasń między kolosem rosyjskim a słabą Polską, lecz wywoła także rozdziewięć w okupowanej Europie, w W. Brytanii oraz podczas wyborów w St. Zjedn. w r. 1944. W Waszyngtonie wierzą, że Rosja

DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEGO LOTNICTWA

Kwaterna Prasowa Sił Zbrojnych komunikuje:

W dniu 31. grudnia ub. r. polskie dywizyjony myśliwskie osłaniały wyprawę bombową oraz przeprowadzały wymiatanie.

W nocy z 2/3 stycznia br. polski dywizjon bombowy przeprowadzał zadania bojowe.

Z wszystkich tych zadań wszystkie polskie samoloty powróciły.

Wymiana depesz noworocznych

PAT. Z okazji Nowego Roku 1944 król Jerzy VI i Prezydent R.P. wymienili następujące telegamy:

Jego Królewską Mość Jerzy VI U progu Nowego Roku, który oby stał się świadkiem decydujących walk w tej wojnie o przyszłość ludzkości, proszę Waszą Królewską Mość w imieniu moim i Narodu Polskiego o przyjęcie najgorętszych życzeń szczęścia osobistego dla Waszej Kró-

lewskiej Mości, dla Królowej i dla Rodziny Królewskiej, oraz wszelkiej pomyślności dla wszystkich narodów Imperium Brytyjskiego.

Jestem bardziej niż kiedykolwiek przekonany, że całkowita i pełna zaufania współpraca pomiędzy Narodami Zjednoczonymi, która — ufam — rozwinie się jeszcze szerzej w nadchodzącym roku, doprowadzi, nie tylko do rozbicia wroga, ale zapewni również trwały pokój, oparty na ideałach dla których walczy dzisiaj nasza młodzież i za które oddaje swe życie.

Władysław Raczkiewicz.

Jego Eksceklencja Wł. Raczkiewicz Początek Nowego Roku daje mi szcześniejszą sposobność wyrażenia Panu, Panie Prezydencie, moich najserdeczniejszych uczuć i najlepszych życzeń. Osiągnięcia dokonane przez Zjednoczone Narody w kończącym się roku dają wszelkie podstawy do nadziei, że zbliżające się wzmocnienie wspólnego wysiłku doprowadzi do ostatecznego pokonania naszych wrogów i do przywrócenia wolności tak okrutnie doświadczonemu Narodowi Polskiemu i wszystkim Narodom trzymanym obecnie w niewoli przez wrogów ludzkości.

GEORGE R.I.

(PAT.) Z okazji Nowego Roku 1944 Prezydent R.P. wystosował do Ojca Św. następujący telegram: Jego Świątobliwość Papież Pius XII.

Przy nadchodzącym Nowym Roku, proszę Waszą Świątobliwość w imieniu własnym i Narodu Polskiego o przyjęcie najgorętszych życzeń, ożywionych uczuciami synowskiego oddania, dla Jego pomyślności osobistej i dla Chwały Kościoła.

Łączymy się w modlitwach naszych ze wszystkim i wiernymi, prosząc Wszechmogącego by strzegł Waszą Świątobliwość przed niebezpieczeństwami tej okrutnej wojny i pozwolił nareszcie zatryumfować niesmiertelnemu ideałom etyki chrześcijańskiej.

Władysław Raczkiewicz.

Ojciec Św. nadesłał w odpowiedzi Prezydentowi R.P. telegram następującej treści:

Jego Eksceklencja Władysław Raczkiewicz Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Z żywą i ojcowską radością przyjmujemy życzenia, które Wasza Eksceklencja złożyła nam w imieniu swoim i Narodu Polskiego, i wdzięczni jesteśmy za modły za Nas i za Kościół Święty.

Niech Bóg Wszechmocny sprawi, aby lepsze dni jaknajprędzej zaświeciły nad Polską, dla której jak i dla jej Dostojnego Prezydenta, ślemy z głębi serca płynące błogosławieństwo.

Papież Pius XII.

(PAT.) Prezydent R.P. przyjął w dniu 1 b.m. Ambasadora brytyjskiego Sir Owen St. Clair O'Malley, który jako p.o. Dziekana złożył Panu Prezydentowi życzenia noworoczne w imieniu członków korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Rządzie Polskim.

zgodzi się na wznowienie stosunków dyplomatycznych z Polską, jeżeli Polacy przełamają lody."

Dokończenie na str. 4-cj.

DUŻE STRATY W NIEWIELKIM NALOCIE

W nocy z niedzieli na poniedziałek (gdy dalsze 1.000 ton bomb spadło na Berlin) niewielka ilość samolotów niemieckich dokonała nalotów na południowo-wschodnią Anglię. Zaledwie 6 z spośród nich przedostało się nad rejon wielkiego Londynu, zrzucając lekkie bomby na kilka urzędniczych.

Nieliczne formacje niemieckie poniosły ciężkie straty, 4 maszyny bowiem zostały zestrzelone. Jeden z samolotów niemieckich padł ofiarą nocnego myśliwca R.A.F., pilotowanego przez ppłk. (Wing Comdr.) Cunninghama, który ma już w ten sposób na swoim "rachunku" 19 niemieckich maszyn, zestrzelonych w nocy.

Sami Niemcy określają swe naloty skromnie jako "ataki nekające."

DWA PRZEMÓWIENIA DO KRAJU

Nasz polski "brak realizmu" . . .

Mowa Prezydenta R.P.

W przeddzień Nowego Roku Prezydent R.P. i Prezes Rady Ministrów wygłosili na falach radia brytyjskiego przemówienia noworoczne do Kraju. Przemówienia te zamieszczamy z częściowymi skrótami.

Po raz piąty przemawiam do Was, rodacy, na progu Nowego roku od chwili, gdy Niemcy przez swą skrajnie uplanowaną i długo przygotowywaną napaść na Polskę rozpętali wszechświatową burzę wojenną—mówił Prezydent R.P.

Rok, który mamy poza sobą przyniósł wielkie zmiany sytuacji wojennej i układu stosunków wzajemnych zarówno w naszym obozie Narodów Zjednoczonych, kroczących już dziś do pewnego zwycięstwa, jak i w obozie niemieckim i narodów wspomagających Niemców, czy to wskutek ich krótkowzrocznego oportunizmu, czy uległości wobec przemocy.

Od początku tej wojny składamy daninę krwi, od początku tej wojny jesteśmy w walce. Ani na chwilę nie został przerwany polski wysiłek wojenny. Z ziemi polskiej przeniosła się na zachód, z rodzinnego Bałtyku na morza świata, a z nieba polskiego pod niebo Francji, potem Anglii.

Nasze lotnictwo i marynarka bierze stale udział w walkach. Lotnicy nasi, zyskawszy sławę w bitwie powietrznej o W. Brytanię, dają się dobrze we znaki Rzeszy, a marynarze nasi zdobyli prawdziwe uznanie pierwszego morską armadą świata — Anglików, biorąc w ciężkich warunkach udział w przeprowadzaniu konwojów — szlakiem arktycznym do Związku Sowieckiego, poprzez Atlantyk i Morze Śródziemne, oraz udział w walkach desantowych na wybrzeżach afrykańskich i włoskich.

Od Wodza Naczelnego, który powrócił właśnie z Bliskiego Wschodu dowiadujemy się, że nasze siły na tym obszarze gotowe są do walki i wejścia one do boju już niebawem, ażeby utrzymać tę ciągłość ofiary i trudu, która sprawia, że nasz wkład do wojny stale się zwiększa.

W tej wojnie droga nasza jest prosta, front nasz jest jasny, zadania nasze są wyraźnie określone. Od początku walczyliśmy o istnienie naszego narodu i całość państwa, walczyliśmy o lepszy byt w lepszej, bezpieczniejszej, urzędzonym świecie. Nasz sztandar pozostaje ten sam. I tak być powinno. Nie mamy się chyba czego wstydzić, że na rachunku naszym nie widać żadnego odstępstwa, żadnego odchylenia.

Nie prowadziliśmy żadnej ubocznej gry politycznej, ani w Kraju, ani poza jego granicami. Nie poszliśmy na żadną politykę przetrwania czy przetrwania. Rzućmy nasze losy odważnie na szalę sprawiedliwości, wierząc, że przegrac nie możemy.

Nie mamy niczego, nie ukrywamy niczego, nasze plany i zamiary są znane światu—znalazły one wyraz w deklaracjach Rządu. Chcieliśmy i chcemy żyć w dobrych stosunkach ze

wszystkimi pragnącymi pokoju i rozbudowywać współpracę narodów, żyć w nadziei, że wielkie demokracje anglosaskie przyczynią się w pełni do kształtowania jutra Europy i świata. W tej właśnie roli W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych widzimy wraz z innymi narodami najlepszą gwarancję pokoju i sprawiedliwości.

Przechodzą dzisiaj przez świat idee, krzewią się projekty, powstają plany. Słyszycie mowy i deklaracje zapewnienia i obietnice. Zdajemy jednak sobie sprawę z trudności jakie mogą być jeszcze spietrzyc przed nami na drodze do uzyskania sprawiedliwego pokoju, ale wierzymy, że budować będziemy nowy świat na tych odwiecznych wartościach i na tych fundamentach, które zostaną w Europie mimo wszelkich wysiłków wroga, by zburzyć te wartości. Trzeba będzie połączyć zdobycze wieków z temi zdobyczami i ideami, jakie ofiarowuje nam postęp. Cały wysiłek myśli ludzkiej po wojnie będzie dążył do tego właśnie, ażeby znaleźć syntezę między dawnym a nowym.

Wydało się, że Europa po przejściu tych lat wojny będzie dążyć do porozumienia szybciej aniżeli w latach poprzedzających wojnę.

Mówi się dzisiaj wiele o czynniku siły. Siła nie powinna być jedynym czynnikiem decydującym o polityce, winna ona być sługą prawa.

Pozostawiona sama sobie, jeżeli niema żadnego wytłumaczenia, żadnego celu, staje się tylko postrachem, budzi tylko reakcje lęku.

Siła, jeżeli nie jest w służbie wielkiej i twórczej idei, staje się czemś niszczącym.

A o to właśnie chodzi, ażeby Europa nie stała się przybytkiem pustym, nie stała się świątynią bez Boga, ale żeby była częścią świata, w której znajdzie się miejsce dla twórczego rozwoju wszystkich jej państw i narodów.

*Sama siła nie jest zawołaniem, które potrafi skupić koło siebie narody,—to hasło potrafi tylko rozproszyć narody. Dlatego siła nie może być ostatnim słowem tej wojny.

Naród nasz nieudolnie doświadczone szarpany wiechem historii, który przeciągał przez nasze ziemie ciężkiej i bezlitośniej aniżeli przez inne kraje, musi raz jeszcze wykazać swoją dojrzałość przez zespolenie myśli i wiary.

Ponad niepewności i rozczarowanie, które mogą mieć dostęp do niejednego serca musimy podnieść sztandar wiary.

Zajawczy pierwszy września 1939 r. pierwsze miejsce wśród obrońców wolności narodów i człowieka, naród nasz, choć musiał ulec przynajmniej przemocy zbrojnej, dzięki swym bezprzykładowym niemal siłom moralnym prowadził nadal nieustającą ani na chwilę walkę, pomimo większych nawet niż raz liczebno, a bezwzględnie większych stosunkowo strat, niż straty naszych

Sprzymierzeńców na polach bitewnych.

Armia Krajowa — ta najbardziej ofiarna część Polskich Sił Zbrojnych jest bez przerwy w akcji. Nie może wróg zaznać spokoju, ani we dnie, ani w nocy, wszędzie czując jej obecność. Mimo dziesiątków tysięcy oddziałów katów gestapowskich, mimo zasieków z drutów kolczastych osłaniających niemieckie budynki, lub posterunki S.S. i Gestapo mimo ciągłych ekspedycji karnych, ulice miast lub pola wsi i lasy stale rozbrzmiewają odgłosami walk staczanych przez planowo działające oddziały armii krajowej i hukiem wystrzałów kładących trupem skazanych przez podziemne sądy polskie szczególnie aktywnych zbrodniarzy i eksploratorów okupacyjnych.

Jawni czy tajni wrogowie, nasza ofiarna i bezkompromisowa wierność najszlachetniejszemu ideałom ludzkości nazywają często brakiem realizmu życiowego.

Lecz ten właśnie pozorny brak realizmu, ta nasza rzekoma wada narodowa, zapewniła najpiękniejsze karty naszej historii i pozwoliła nam przetrwać i nie zginąć w najcięższych jej okresach.

To ona zrobiła z nas przedmurze

chrześcijaństwa i cywilizacji zachodu w wiekach średnich, wysłała syna Jagiełły na śmierć na polach Warny. Dzięki niej właśnie Sobieski obronił Wiedeń; ona była zarzewiem powstań narodowych i walk o niepodległość. Ona była natchnieniem anonimowego poety, który w pieśń dzieci Warszawy w 1830 r. włożył słowa:

"Kto zwycięży wołnym będzie, A kto zginął — wołnym już."

To ona była główną bronią w historycznej już dziś, choć beznadziejnej obronie Warszawy, ona była podbudą dla tych, co z Kraju, czy z obozów jenieckich przedostawali się po przez kordony graniczne, by znów stanąć w szeregiach, z niej czerpali swe siły do przetrwania nasi wygnani, którzy przewyciężając najcięższe warunki dążyli do Polskich Sił Zbrojnych, ona wreszcie sprawiła, że mimo milionowych już dziś ofiar niemieckiego bestialstwa w Kraju, Naród cały trwa w oporze i walce i nie znalazł się i nie mógł się znaleźć oportunistą, któryby był w stanie stworzyć jakąkolwiek grupę dla kompromisu i współpracy z okupantem, a Polska w walce i wierności sojuszom zachowała oblicze nieskalane.

Mamy prawo oczekiwać tej samej sprawiedliwości . .

PRZEMÓWIENIE PREMIERA MIKOŁAJCZYKA

Stajemy na progu ostatniego roku wojny.

Ostatnie przygotowania do generalnego szturm na fortece niemiecką są pospiesznie czynione.

Wydarzenia roku minionego już zdecydowanie rozstrzygnęły wojnę na niekorzyść Niemców. Nadchodzi moment ostatniego porachunku.

Przemawiając do Was w tym momencie rozumiem z jaką radością a zarazem z jaką powagą i niepokojem wkraczacie na próg Nowego Roku:

— z radością — jaką budzi bliskie spełnienie Waszego wołania o szybkie zakończenie wojny, o rychłe położenie kresu barbarzyństwu opryszków niemieckich w Polsce, na ich drodze mordów, rabunku i poniżenia;

— z powagą — jaką obejmuje żołnierza w przededniu bitwy w której wypadła mu spełnić ostatni obowiązek i zginąć, lub zwyciężyć;

— z niepokojem — jaki musi się wkradać do każdego serca wobec pytania, czy dość szybko zdoła się sprzątnąć z morza niemiecką z polskiej ziemi, kraj uchronić od zupełnego zniszczenia i zagłady, zabezpieczyć ludność i pozostałości jej mienia.

Wiemy jak zważyć jesteście w swej walce i cierpieniu, jak silni w swych pragnieniach i nadziejach.

Zycze by Boże Dziecie dało Wam w tej ostatniej próbie, która nadejdzie, siłę wytrwania i tak jak dotąd — jednóść myśli i działania. Swoją walką przeciw Niemcom

dalejście światu dowody, których nikt nie potrafi wyrwać i zatrzeć.

Walcąc z Niemcami w sposób zorganizowany i planowy, jednocześnie politycznie, organizując w podziemiu wszystkie funkcje normalnego państwa — tworzyliście także zobowiązania moralne wobec Polski, że niema nikogo, kto by dziś osmielił się podważyć wiarę w konieczność jaką dla świata jest istnienie silnej Polski.

Przez Was wstawione imię Polaka, związane ze sławą, jaką imię Polski otoczyli nasi lotnicy, marynarze i żołnierze Polskich Sił Zbrojnych poza granicami Polski, stanowią ten zasób kapitału moralnego na którym Rząd Polski się opiera w walce o prawa i interesy przyszłej Polski.

Zarówno w przemówieniu wigilijnym Prezydenta Roosevelta, w ustępie o prawach mniejszych narodów, jak i w jednym z przemówień Premiera Churchilla na temat siły moralnej narodów europejskich, które uratowały Europę od zapanowania niemieckiego porządku rzeczy — znajdujecie odgłos Waszej walki, Waszych cierpień, Waszej solidarności i niezlomności, Waszej lojalności dla sprawy Sprzymierzonych, które złożyły się na fizyczny i moralny

Min. Stańczyk do uchodźców polskich

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Minister Pracy i Opieki Społecznej, p. Jan Stańczyk wygłosił do uchodźców polskich przemówienie radiowe, w którym podkreślił, że zna dzieje i warunki tułaczki wędrowni naszego uchodźstwa i że miał możność bezpośredniego zaobserwowania uchodźców polskich w ich pracy na szerokim świecie.

"Młodość Ojczyzny i pragnienie szybkiego powrotu — mówił min. Stańczyk — góruje nad wszystkimi myślami i uczuciami wszystkich Polaków. We wszystkich depeszach ze wszystkich ośrodków uchodźczych przesłanych na moje ręce z życzeniami Noworocznymi dla Pana Prezydenta, Pana Premiera, Rządu R.P. i Armii znajduję jedno, jedyne życzenie: abyśmy następnego Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku święcili w wolnej Ojczyźnie."

W zakończeniu swego przemówienia min. Stańczyk wyraził wiarę, że rok następny będzie dla nas wszystkich rokiem wolności w sprawiedliwej i wolnej Polsce.

POSZUKIWANIE

Poszukuje siostry Antoniny z Chądzińskich Cypryskiej, wywiezionej do Z.S.S.R. w kwietniu 1940 r. ze Stanisławowa. Zgłoszenia pod Bronisławą "Dziennik Polski." Londyn. Wszystkie pisma polskie proszone są o przedruk.

O PRZYSZŁĄ ORGANIZACJĘ ŚWIATA (I)

Projekt generała Smutsa

Niedawne przemówienie radiowe gen. Smutsa, premiera Unji Południowo-Afrykańskiej, stanowiło, na którym można wyraźnie uwypuklić interesy i cele polityki polskiej. Przypomnijmy przedewszystkiem główne myśli tego przemówienia.

Należy, twierdzi gen. Smuts, po wojnie stworzyć organizację światową, mającą na celu zabezpieczenie wolności i spokoju życia narodów. Powinna to być organizacja podobna do Ligi Narodów, która urodziła się z tamtej wojny, ale zarazem bardzo istotnie odmienna. Państwa mają mianowicie zachować suwerenność, jak ją posiadały w obrębie Ligi. Ale nie będzie się już polegać na samej dobrej woli poszczególnych krajów; wiara w powszechność takiej dobrej woli zawiodła smrotnie. Trzeba będzie stosunki ligowe ująć w karby prawne i regulom porządkującym życie międzynarodowe nadać taką samą moc obowiązującą, jaką mają wewnętrzne ustawy państwowe. Inaczej mówiąc: organizacja światowa winna posiadać egzekutywę, t.j. urządzenia stawiające siłę w służbie prawa.

Cóż znaczą ustawy bez moralności? pytali Rzymianie. Dziś, wytrzeźwieni doświadczeniami, pytamy: co znaczą ustawy bez polski? Co znaczą pakiety związkowe i zobowiązania się państw do szanowania pokoju, jeśli nie będzie władzy rozporządzającej siłą do poskramiania gwałcicieli prawa? W obrębie przyszłej Ligi Narodów taka siła policyjna na skale międzynarodowa musi istnieć, jeśli życie milionów ludzi nie ma znów stać się igraszką społeczeństwa, lub nawet jednostek, ogarniętych przewrotną żądzą panowania

nad innymi. Tej siły policyjnej, dostarcza, zdaniem gen. Smutsa, cztery główne mocarstwa aljancji — W. Brytania, St. Zjednoczone, Rosja i Chiny.

Stwierdźmy odrazu, że ze stanowiska polskiego można jedynie przyklasnąć zasadniczym tezom gen. Smutsa. Rząd polski, od chwili gdy powrócił mu głos po wrześniu 1939, we wszystkich oświadczeniach swoich wypowiadał się przeciw umowom indywidualnym — jako metodzie układania stosunków międzynarodowych — a natomiast za regulowaniem współżycia państw pakietami konfederacyjnymi, obejmującymi co najmniej znaczne połacie poszczególnych kontynentów. W ten sposób rząd polski zawsze podkreślał wagę pierwiastków kolektywnych i legalności w życiu międzynarodowym.

Ale rząd nasz nie ograniczał się jedynie do oświadczeń. W całej jego działalności w obrębie rodziny aljancji nie było ani jednego posunięcia, ani jednego gestu nawet, któryby nie stał się przed najsurowszym trybunałem Prawa. Nie można Polsce zarzucić żadnego niewypełnienia zobowiązań umownych, żadnego usiłowania stworzenia faktów dokonanych wbrew przepisom prawa międzynarodowego, żadnego zerwania układu, żadnego zaprzeczania postulatów współżycia dobrosąsiedzielskiego, żadnego mieszania się w cudze stosunki między państwami z demokracją społeczną.

Wolno to stwierdzić, bo co prawda, to nie grzech. Cała polityka polska, powróconeja na łono demokracji — polityka w pełni

przyjęta przez walczący kraj — stała i stoi po znaku ładu międzynarodowego, opartego o zestrojenie interesów w imię moralności i pod sankcją prawa. Nie uczyniliśmy ani jednego kroku, którymbyśmy potracili o cudze legalne dobra. I nie zamierzamy w przyszłości wnieść rozdziewku w legalny tok życia międzynarodowego ani grodzić komukolwiek drogi do pełnej współpracy z innymi narodami. Idea jaknajszerszego i jak najszerszego współżycia państw, wyznających zasady wolności i godności człowieka, jest idea podstawowa polityki polskiej. Jest nią i dlatego, że taka jest tradycja kultury polskiej przesiąkniętej tolerancją i dlatego, że interes, który u nas rozumieją już dzieci, nakazuje Polsce opierać swą przyszłość o życiową postawę wobec innych członków rodziny państw.

Zreformowana więc Liga Narodów, jaką proponuje gen. Smuts — to znaczy szeroki związek, zorganizowany na podstawach prawnych i wyposaony w administrację, któryby skutecznie czuwał nad przestrzeganiem ustaw zważykowych — znajdzie w Polsce zapaloną zwolenniczkę i członka jaknajbardziej lojalnego.

Jeśli jednak wypowiedź gen. Smutsa nie ma być jedynie oratorskim wystrzałem w obłoki, lecz ma uzyskać wagę praktycznego programu, należy wyjaśnić pewne punkty niezupełnie jeszcze zrozumiałe w propozycjach premiera południowo-afrykańskiego i wysnuć pewne konsekwencje, o których gen. Smuts nie wspominał.

Uczynimy to w następnym artykule. M. Sz.

Przegląd Prasy

GŁOS "YORKSHIRE POST"

"Yorkshire Post" pismo zbliżone do min. Edena, omawia polityczne konsekwencje pogodu armii sowieckich do granic Polski. Pochód ten oznacza nową fazę w przechodzeniu Sowietów z defensywy do ofensywy, a w dziedzinie ściśle politycznej stawia on w ostry sposób na porządku dziennym sprawy stosunków polsko-sowieckich. Nie należy jednak wywodzić pismo — przesadzać rozbieżności politycznych między Polską a Rosją. Istnieje bowiem — zdaniem "Yorkshire Post" — grunt wspólny (common ground).

Porozumienie . . . jest możliwe, a dowodem tego jest zawarty przed trzema tygodniami układ czesko-sowiecki, najwyraźniej wskazujący na Drang nach Osten, jako na czynnik, który nada układowi moc działania. Nie jest fantazją dopatrywać się w słowach Premiera Mikołajczyka aluzji o gotowości Polski do przystąpienia do układu, którego protokół jest sformułowany w ten sposób, że niemal zaprasza Polskę do akcesu. Pismo wyraża nadzieję, że porozumienie osiągnięte zostanie szybko:

Zwłoka byłaby niebezpieczna, albowiem gdy tylko wojska rosyjskie przekroczą granice Polski ani wojsko polskie ani ludność cywilna nie będzie wiedziała w jakim pozostaje stosunku do armii sowieckiej. W tych okolicznościach brak dyplomatycznych stosunków między Rosją a Polską nie może wywołać nic innego jak tylko stan naprężenia lub coś jeszcze gorszego. Nie nadziedź jeszcze może czas na określenie dokładnego stosunku jaki w końcu zapanuje między tymi dwoma krajami i możemy uważać, że Prezydent Raczkiewicz przedwcześnie upierał się przy prawach Polski. Lecz nikt nie wątpi, że wznowienie stosunków rosyjsko-polskich jest koniecznością dla Europy i wielu jest zdania, że przystąpienie do układu

czesko-sowieckiego byłoby odpowiednim pierwszym do tego krokiem.

POLACY W ROSJI

List p. Elmy Dangerfield do "Manchester Guardian" oraz artykuł wstępny tego pisma, omawiający tragiczny los Polaków deportowanych do Rosji wywołał ożywioną korespondencję na łamach tego dziennika.

Biskup Chichester napisał pismo, w którym gorąco popiera wezwanie do rządu sowieckiego, aby ulżył doli polskich wygnańców.

Pomimo wszelkich trudności . . . wynikających z warunków wojennych — pisze biskup — po zawarciu układu polsko-sowieckiego w r. 1941 sytuacja Polaków w Rosji znacznie się polepszyła. W ciągu ostatnich jednak 12 miesięcy sytuacja polityczna uległa pogorszeniu. Polacy i Rosjanie walcą przeciw wspólnemu wrogowi i trudno zrozumieć, jak (niezależnie od innych okoliczności) rząd rosyjski może dopuścić do tego, aby trudności polityczne przeszkadzały w niesieniu pomocy i uwolnieniu tysięcy polskich dzieci i starców, znoszących tak okrutne cierpienia.

P. W. P. Coates, sekretarz Anglo-Russian Parliamentary Committee w liście swym zaprzecza informacjom podanym przez p. Dangerfield. Twierdzi on mianowicie, że "rząd sowiecki nigdy nie popełnił i nigdy nie popełni podobnych zbrodni" i wobec tego apel jaki zawarty był w artykule wstępnym "Manchester Guardian" jest "niepożądany i bezcelny. . . całkowicie zignorowany w Moskwie."

Na list ten "Manchester Guardian" odpowiada w notatce redakcyjnej:

"Nie przypisywaliśmy żadnych 'zbrodni'; apelowaliśmy do rządu rosyjskiego, aby uwolnił najniebezpieczniejsze ofiary deportacji . . . Jakkolwiek ostre byłyby polityczne spory między Rosją a Polską nie widzimy powodu, aby przypuszczać, że rząd sowiecki 'zignoruje' wezwanie oparte o zasady dobrej woli wśród aliantów i litości dla bezbronných." Tam.

ŚWIAT WCHODZI Z ZAWROTNĄ SZYBKością W NOWĄ ERĘ

Osiągnięcia i nadzieje Polskich Skrzydeł

Wywiad z Inspektorem Lotnictwa

Inspektor Lotnictwa przyjmuje mnie w swym gabinecie. Z liczby wchodzących i wychodzących oficerów orientuję się, jak bardzo jest zajęty i organizmam swój wywiad do spraw najważniejszych i najbardziej istotnych. Oczywiście, najpierw pytam o wyniki pracy i działalności naszego Lotnictwa. Wymowna, choć może lakoniczna odpowiedź na to pytanie daje lista odznaczonych, zestrzelonych samolotów niemieckich i zrzuconych bomb.

ODZNACZENIA, ZESTRZELONE SAMOLOTY I BOMBY

Odznaczenia polskie: V.M. 806, K.W.—(po raz pierwszy) 1951, K.W. poraz drugi—1272, po raz trzeci 856, poraz czwarty—315.

Amerykańskie: B.F.C.—1.

Francuskie: Croix de Guerre—6.

Brytyjskie: D.S.O.—4, D.F.C.—84, plus 4 "Bar" (okucie), D.F.M.—55 plus 2 "Bar", B.E.M.—3, O.B.E.—3, A.F.C.—3, C.B.E.—3, M.B.E.—2, K.C.B.—1, G.M.—1, A.F.M.—3, M.M.—3, C.M.B.—1, M.C.—2.

A Bilans działalności Lotnictwa Polskiego w walczącego przy boku R.A.F. do końca grudnia 1943 roku wygląda następująco:

Lotnictwo myśliwskie zestrzeliło samolotów nieprzyjacielskich 610 1/4 napewno, 163 prawdopodobnie, 210 1/6 uszkodziło. Lotnictwo bombowe do dnia 20/12 1943 wykonało 703 wypraw odpowiadających udziałowi 6350 samolotów i zrzucho 14.592,151 funtów bomb. W tym ilość wypraw na minowanie wód terytorialnych nieprzyjaciela wyniosła 151. Polski dywizjon, działający w Coastal Command zatopił prawdopodobnie uszkodził 13 okrętów podwodnych nieprzyjaciela.

—Niestety — mówi płk. dypl. pil. Izycki — wyniki te zostały okupione bolesnymi i wysokimi stratami. Jesteśmy dziś na trzecim miejscu po siłach lotniczych W. Brytanii a razem z Dominiami i lotnictwem amerykańskim.

Jeśli zaś chodzi o nasz udział w pracach i akcjach R.A.F., można tylko to powiedzieć, że nie ma takiej dziedziny i takiego, nawet najbardziej nowoczesnego sprzętu Lotnictwa Królewskiego, któryby nie był w polskich rękach, nawet przed innymi, z prawem pierwszeństwa. To samo jest i w technice. Nasi specjaliści znajdują się wszędzie. Są w działach konstrukcyjnych, badawczych, doświadczalnych. Wszędzie mają możliwość korzystania z przebiegających doświadczeń wspaniałej organizacji R.A.F.'u. Staramy się zawsze o "stage" dla możliwie największej ilości naszych specjalistów, ciągle pamiętając o przyszłości.

Nasze lotnictwo tutaj — określmy to wyraźnie — jest komórką, która w przyszłości należy rozwinąć i rozbudować w miarę dopływu materiału ludzkiego. Wysoka wartość personelu latającego — pilotów, nawigatorów i strzelców — tak samo, jak i służb ziemnych, pozwoli nam dodać do liczby już istniejącej przy najmniej dziesięciokrotnie większą bez obniżania poziomu jakości. Tak sprawa wygląda, gdy chodzi o lotnictwo wojskowe.

Gdy zaś mówimy o lotnictwie cywilnym, rękojmię przyszłego rozwoju naszego lotnictwa komunikacyjnego daje udział polskich lotników w dawnych Polskich Linii Lotniczych w transportowaniu samolotów.

Niewątpliwie posiadamy rzecz najważniejszą: materiał ludzki do rozbudowy lotnictwa komunikacyjnego.

NASZE ZADANIA

W chwili obecnej zadania, które stoja przed polskim lotnictwem można określić w następujących punktach:

1) akcja bojowa, która daje nam niezastąpione argumenty na terenie międzynarodowym i pozwala na poznanie wszelkich przemian, jakie zachodzą w sposobach prowadzenia walki. Pozwala nam ponadto zdobyć umiejętność w operowaniu tak potężną bronią, jaką jest dziś nowoczesne lotnictwo.

2) Przebudowa strukturalna,

która zwiększy zasięg i stopień zainstalowania się z najnowszymi zdobyczami lotnictwa oraz ułatwi nam przejście na organizację, zdolną do podjęcia samodzielnego działania.

3) Zapewnienie Lotnictwu Polskiemu możliwości szybkiej rozbudowy po wojnie i udział jego we władaniu powietrzem w tym stopniu, który byłby gwarancją rzeczywistej niepodległości Polski, zapewniając jej odpowiednie miejsce w świecie.

ZADANIA, OD KTÓRYCH ZALEŻY PRZYSZŁOŚĆ

Trudno byłoby myśleć o powrocie do przedwojennych form organizacyjnych naszego lotnictwa. Musimy sobie uświadomić, że obecnie lotnictwo jest organizacją, która wyrosła poza ramy zagadnień wojennych, komunikacyjnych lub sportowych. Lotnictwo stało się czynnikiem, wpływającym na losy państw i narodów, na ich przyszłość i rozwój. Śmiało można powiedzieć, że wkraczamy w okres, który będzie okresem cywilizacji lotniczej. Jest to okres zupełnie nowy i dlatego trudno jest mówić dziś o formach, które przeminęły. Poza tym lotnic-

two nasze na gościnnej ziemi brytyjskiej rozrosło się, wzmocniło i zdobyło kolosalne doświadczenie przy boku wspaniałych Królewskich Sił Powietrznych. Ma ono prawo i musi dążyć, ze względu na przyszłość i bezpieczeństwo Polski do zajęcia należnej mu pozycji w nowoczesnym państwie — na inną nie będzie miejsca ani w Europie ani w świecie — do stworzenia Polskiego Ministerstwa Powietrza.

Nowy rok zapowiada moc olbrzymich przemian. Coraz wyraźniej rysują się przed nami zadania, od których wykonania zależy nasza przyszłość.

Nie tylko od układu ogólnego światowego, ale i od naszych zdolności w przełamaniu przeszkód, od naszej żelaznej wytrwałości, umiejętności i pracy zależy wypełnienie tych zadań. A musimy to uczynić pod groźbą poniesienia najtragiczniejszych konsekwencji. W nową erę — symbolizowaną już dziś przez radio i samolot — świat wchodzi z zawrotną szybkością i zwraca się nam. Polakom, nie wolno się spóźnić.

WŁAD. LENY.

W OCZEKIWANIU INWAZJI

Rzeszę ogarnia zdenerwowanie

Sytuacja Niemiec z dniem każdym staje się tragiczniejsza. Kłeski na froncie wschodnim, masowe naloty sojuszników oraz wzrastające obawy przed zbliżającą się inwazją Kontynentu wpływają demoralizująco na społeczeństwo niemieckie.

"Stoimy w obliczu zwycięstwa albo całkowitej ruiny — oświadczył niemiecki rzecznik oficjalny w Sztokholmie. — Sytuacja na froncie sowieckim jest niezwykle poważna, a wojska niemieckie w łuku Dniepru mogą ponieść decydującą klęskę, o ile ofensywa Watutina nie będzie szybko zatrzymana."

Ludność niemiecka znajduje się obecnie w stanie całkowitej depresji i żyje w ciągłej obawie przed nowymi, oraz częstszymi i coraz silniejszymi nalotami R.A.F.'u. W Berlinie panuje atmosfera przynębiająca. Po raz pierwszy w tym roku odwłone zostały wszelkie uroczystości noworoczne, a korpus dyplomatyczny akredytowany przy rządzie niemieckim, został powiadomiony, że ani Hitler, ani Ribbentrop nie będą przyjmować życzeń noworocznych. Dyplomaci zagraniczni wpisali jedynie swoje nazwiska do księgi protokolarnej ministerstwa spraw zagranicznych.

Ciężką sytuację Niemiec powięk-

sza jeszcze obawa przed rychłą już inwazją Europy przez wojska sojuszników. Niemcy są przekonani, że operacje lądowania wojsk anglosaskich na zachodzie Europy przeprowadzone będą w najbliższym już czasie. Niemcy czynią gorączkowe przygotowania do obrony, a ostatnio nadeszły wiadomości, że kilka nowych dywizji niemieckich zostało przesuniętych z frontu wschodniego na zachód, przyczem zostało zarządzono ostre pogotowie.

"Niemieckie koła wojskowe — donosi niemiecka urzędowa agencja informacyjna — zostały powiadomione o wielkiej koncentracji wojsk brytyjskich i amerykańskich w południowej Anglii. W wielu portach brytyjskich skoncentrowana została olbrzymia flota barek inwazyjnych, dająca możliwość przetransportowania kilkuset tysięcy ton naraz a sojusznicy przygotowują się jednocześnie do masowego ataku na pozycje niemieckie z powietrza.

"W Niemczech panuje przekonanie — donosi dalej niemiecka agencja prasowa — że mimo klęski poniesionej pod Dieppe i mimo wszystkich poprzednich nieudanych prób Anglosasi podejmą wkrótce nową próbę lądowania w Europie i, że tym razem będzie to operacja zakrojona na niespotykaną dotychczas skalę. Eksperci nasi dopuszczają nawet możliwość, że ze względów politycznych sojusznicy armia inwazyjna będzie zmuszona uderzyć na fortece europejskie wcześniej (?) niżby na to pozwalały względy strategiczne."

W dalszym ciągu agencja donosi o olbrzymich przygotowaniach niemieckich, które "unicestwia" najsilniejszy nawet atak wroga. Następują potem opisy olbrzymiej ilości dział wszelkich kalibrów których siła ognia musi powstrzymać napór armii lądowej. Z opisów, które w ostatnich dniach ukazywały się w całej prasie niemieckiej, przebija wyraźna chęć uspokojenia opinii niemieckiej wśród której wszechwładna plotka o szybkiej inwazji i możliwości klęski poczyniła bardzo głębokie rysy.

To i owo

To nie takie straszne...

Anglicy lubią historie, które świadczą, iż rany i okaleczenia poniesione na wojnie nie są wielkim nieszcześciem. Oto parę nowych przykładów.

Kapitan Rutkall gra w golfa pomimo utraty wzroku w Libii. Partner prowadzi go do piłki, ustawia we właściwej pozycji, objaśnia sytuację; kapitan uderza, a partner referuje mu czego dokonał. Kapitan Rutkall gra teraz lepiej niż gdy widział!

Artylerzysta z 8-ej armii, podczas półrocznej kuracji od szoku z powodu wybuchu miny, nauczył się robić na drutach. Sklecił relikwiczki dla swej narzeczonej i rozradowana dziewczyna kocha go teraz więcej niż dawniej!

Utraciwszy nogę w Tunisie i przymuszony do długiego bezruchu, podporucznik Medow wziął się do studiowania prawa. Zdał teraz na uniwersytecie egzamin z którego gdy był zdrowy, oblał się 2 razy!

83-letni Mr. Frapson, stracony lewą rękę podczas nalotu w Londynie, poznał w szpitalu 76-letnią Miss Peggy, której bomba oberwała prawą rękę. Pobrali się i są wdzięczni Hitlerowi, że, acz brutalnie, lecz przebież ich poswatał!

Prawo łaski

Usłyszawszy od rozwodowego sędzi zachętę do wypowiedzenia swych skarg, państwo Moix dali obfity upust wzajemnym żalom:

Pani Moix: — Paderewski wyglądał mądrze z długimi włosami; ale mój mąż wygląda z nimi na idiotę! Złazszczy, gdy się okazuje, że długi włos na jego karku pochodzi od blondynki.

Mr. Moix: — Miałem dawniej młodego sekretarza i moja żona zanadto się nim interesowała; odkał mam młodą sekretarkę moja żona jest zanadto podejrzliwa!

Pani Moix: — Mój mąż jest tak bezczelny, że prosił mnie o nalepienie znaczka na kartce świątecznej, którą wysyłał do jakiegoś lafiryndy.

Mr. Moix: — Styszałem jak moja żona mówiła przez telefon: "Wiec przyjdź najdroższy." Do mnie mówi tylko: "Wynoś się kretynie."

Pani Moix: — "Mój mąż przyszedł do domu z różem na wargach i zapytany skąd się to wzięło wyjaśnił, że w black-outcie zderzył się z jakąś dziewczyną na ulicy."

Mr. Moix: — Montgomery nie zna napewno tyłu żołnierzy po imieniu co moja żona!

Sędzie szepem do sekretarza: — Hm, hm... Czy pan sądzi, że to stosowna okazja do użycia mego prawa łaski?

Zacny sekretarz: — No cóż, Sir, przecież zbliża się Boże Narodzenie.

Przekonany sędzia: — Ma pan rację! A więc przyznaję rozwód!

K.Z.

Wśród mgieł i mroku północy

Jak zatopiono Scharnhorsta

OPOWIADA DOWÓDCA HOME FLEET ADM. FRASER

Zatopienie "Scharnhorsta" wśród ciemności nocy polarnej i przy niezwykle niepojemnych warunkach atmosferycznych było jednym z najwspanialszych wyczynów Royal Navy. Ogień "Duke of York" i krążowników brytyjskich i niezwykle śmiały atak kontrtorpedowców doprowadził do wielkiego zwycięstwa — oświadczył adm. Fraser, dowódca "Home Fleet" w wywiadzie udzielonym dziennikarzom brytyjskim.

Dnia 26 grudnia ub. r. o godz. 8 rano moja formacja — mówił adm. Fraser — składająca się z pancernika H.M.S. "Duke of York", Krążownika H.M.S. "Jamaica" i kontrtorpedowców H.M.S. "Savage", H.M.S. "Saumarez", H.M.S. "Scorpion" i kontrtorpedowca norweskiego "Stord", znajdowała się o kilkadziesiąt mil na zachód od rejonu, gdzie okręt niemiecki usiłował zataćować konwój.

Pogoda w ciągu kilku poprzednich dni była bardzo zła, co niezwykle poważnie zmniejszało widoczność. Poza tym w tej porze roku na wodach północnych panuje prawie, że nieustanny zmrok, co spowodowało, że cała akcja była prowadzona w ciemnościach.

O godz. 9 30 okręty eskortujące konwój (krążowniki: H.M.S. "Bel-fast", H.M.S. "Norfolk" i H.M.S. "Sheffield" oraz kilka kontrtorpedowców i korwet) nawiązywały pierwszy kontakt z "Scharnhorstem".

Wszystkie trzy krążowniki otworzyły ogień i pojedynczy artyleryjski trwał do godz. 10.50, w czasie którego "Scharnhorst" został trafiony pociskiem z H.M.S. "Norfolk".

Pogarszająca się wciąż pogoda sprawiła, że o godz. 10.50 stracono kontakt z pancernikiem niemieckim, który odplynął w kierunku północno-wschodnim.

O godz. 12.30 "Scharnhorst" został ponownie dostrzeżony przez okręty konwojujące, które niezwłocznie otworzyły ogień. Po krótkim starciu, w którym H.M.S. "Norfolk" został trafiony, pancernik niemiecki wycofał się z walki i skierował się na południe, ścigany przez krążowniki brytyjskie. W tym samym czasie — mówił adm. Fraser — moja formacja z pancernikami H.M.S. "Duke of York" na czele zdażyła z najwyższą szybkością by zdażyć na czas na pole walki.

O godz. 4.49 odległość pomiędzy H.M.S. "Duke of York" i "Scharnhorstem" zmniejszyła się do 6 mil. W minutę później w świetle rakiet "Duke of York" otworzył ogień, wspomagany przez krążownik H.M.S. "Jamaica".

"Scharnhorst" stosując taktykę uników, oraz wykorzystując swą przewagę w szybkości o godz. 6.24 wycofał się ze starcia. Jednak pancernik niemiecki w czasie walki został trafiony kilkakrotnie co zmniejszyło jego szybkość do 20 wczół. Zmniejszenie szybkości umożliwiło kontrtorpedowcom brytyjskim atak torpedami. Była to jednak z najwspanialszych akcji morskich — mówił adm. Fraser.

Pancernik niemiecki otworzył niezwykle silny ogień ze wszystkich swych dział, broniąc się przed storpedowaniem. Mimo tej nawały ogniowej tylko kontrtorpedowiec H.M.S. "Saumarez" został uszkodzony, podczas, gdy "Scharnhorst" został trafiony trzema torpedami. Był to wyrok śmierci na pancernik

niemiecki. Na skutek uszkodzeń, szybkość "Scharnhorsta" stale spadała. "Duke of York", krążowniki oraz kontrtorpedowce brytyjskie otworzyły morderczy ogień. O godz. 7.32 "Duke of York" zaprzęstał ogień, by umożliwić krążownikom i kontrtorpedowcom wykonanie ataku torpedowego. W ciągu następnych 9 minut "Scharnhorst" został wielokrotnie trafiony torpedami. Który z okrętów brytyjskich zadał decydu-

jący cios — trudno było stwierdzić w zamieszaniu bitwy — zakończył adm. Fraser.

OPOWIADANIE OFICERA H.M.S. "JAMAICA"

Niemniej interesujące są relacje oficera torpedowego krążownika H.M.S. "Jamaica" kmr. Chawasse. Płynęliśmy w pobliżu pancernika "Duke of York" — mówił kmr. Chawasse — i kiedy dopędziliśmy "Scharnhorsta" mieliśmy "kilka miłych chwil" wymiany ognia artyleryjskiego.

Po kilku minutach otrzymaliśmy rozkaz podany sygnałami od adm. Frasera, "wykonania" torpedami pancernika niemieckiego.

Z najwyższą szybkością zaczęliśmy się zbliżać do "Scharnhorsta". Ogarnęły nas chmury dymu, wśród którego, w błyskach pocisków odświeglających widniała sylwetka niemieckiego okrętu. Oddaliśmy dwie kolejne po sobie następujące serie po trzy torpedy. Usłyszeliśmy dwa potężne wybuchy, jednak dym nie pozwalał nam w pierwszej chwili stwierdzić wyniku ataku, szczególnie, że byliśmy pod ciągłym ogniem wszystkich dział "Scharnosta".

Gdy jednak dym opadł — mówił kmr. Chawasse — dostrzeżliśmy że pancernik niemiecki leży na boku, płonąc od dziobu do rufy. Był to koniec niemieckiego pirata.

PREZYDENT R.P. WŚRÓD JUNAKÓW



P. Prezydent R.P. odwiedził podczas świąt Bożego Narodzenia junaków, którymi opiekują się lotnicy polscy. 16-letni Roman Popowicz, mistrz szachowy obozu, stara się dać mata Panu Prezydentowi.

CELEM OMÓWIENIA ZAWODOWYCH SPRAW ADWOKATURY

proszę wszystkich byłych członków organów samorządu adwokackiego o zgłoszenie się pisemnie pod niżej podanym adresem.

Równocześnie proszę o zarejestrowanie się pod tym samym adresem tych wszystkich Kolegów Adwokatów i Aplikantów Adwokackich, którzy znają prawo i język niemiecki.

DR. STANISŁAW CELICHOWSKI,

Podsekretarz Stanu i Członek Wydziału Wykonawczego

N.R.A.

12, GRAFTON STREET, LONDON. W.1.

Ukazało się już
w sprzedaży

DRUGIE WYDANIE
KALENDARZYKA
POLAKA
W W. BRYTANII

A. LASKOWSKA
8, Hope Street, Edinburgh

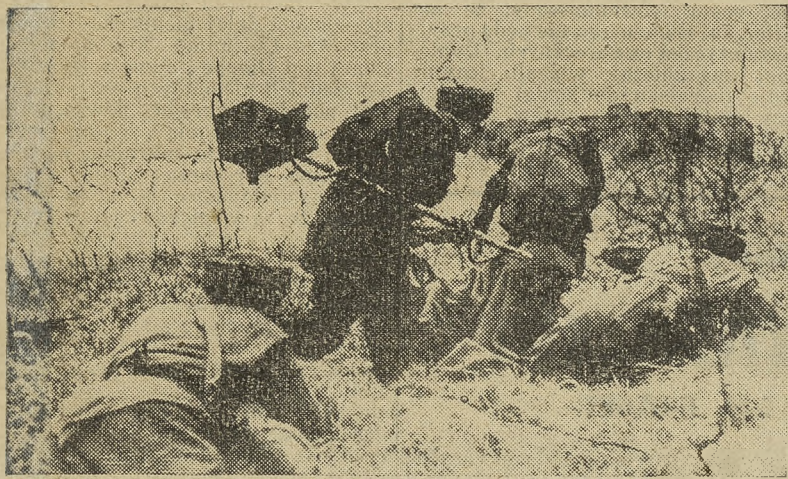
DESZCZE WSTRZY-
MUJĄ 8 ARMIE

Na północ od Ortony trwają nadal gwałtowne walki. Deszcz ze śniegiem który pada na wybrzeżu adriatyckim nieprzerwanie od 24 godzin utrudnia przebieg operacji.

Na froncie 5-ej armii nie zanotowano żadnych ważniejszych zmian. I na tym odcinku frontu ze warunki atmosferyczne ograniczyły operacje lądowe do minimum.

Duże siły średnich bombowców atakowały nieprzyjacielskie linie komunikacyjne na Riwierze włoskiej. Mosty w Taggia i Ventimiglia zostały "obłożone" bombami. Inne średnie bombowce przeprowadziły naloty na tory rozrządowe w Terni wzniesając liczne pożary i eksplozje. Myśliwce i myśliwce bombardujące przeprowadziły liczne loty wymiatające nad terenami przyfrontowymi. Z wszystkich tych operacji nie powróciły 2 samoloty sojusznicze.

Z ĆWICZEŃ SPADOCHRONIARZY POLSKICH



Spadochroniarze, po wylądowaniu forsują przeszkody z drutów kolezastych.

78 pism polskich wychodzi w Ameryce

Pisma amerykańskie podają ciekawe dane statystyczne, dotyczące prasy cudzoziemskiej w Ameryce.

Według komunikatu wydanego przez Common Council opracowanego przez Jarosława Czyżę kierownika departamentu prasy, dane są następujące:

Na terenie Stanów Zjednoczonych ukazuje się 1,100 dzienników, tygodników dwutygodników, miesięczników i innych periodyków w językach obcych. Pisma te wydawane są w 39 językach, nie wyłączając nawet języka Esperanto.

Najwięcej pism wychodzi w języku niemieckim. Okazuje się, że na terenie Stanów Zjednoczonych Niemcy posiadają 151 pism. Na drugim miejscu kroczą prasa hiszpańska, 142 pisma. Włosi posiadają 117. Prasa polska reprezentowana jest przez 78 pism. Cześć natomiast posiadają 61, Żydzi 50.

Dane statystyczne wykazują, że najwięcej dzienników posiadają Chińczycy — 11. Hiszpanie — 10, Niemcy — 9, Polacy — 9, Żydzi — 8, Włosi — 5, Cześć — 5.

Najwięcej tygodników wydają

GONITWA WOKÓŁ
WIEŻY EIFLA

Niezwykle widowisko mieli Paryżanie w ubiegłą niedzielę. Cztery myśliwce brytyjskie typu Typhoon ścigały kilka myśliwców niemieckich, uciekających wokół wieży Eifla.

Donosząc o tym Ministerstwo Lotnictwa dodaje, że niezwykły ten wyścig miał miejsce podczas nalotu na Francję, w czasie którego zestrzelony został jeden F.W. 190 i jeden Buecker 131. W tym samym nalocie zniszczono również na lotnisku w pobliżu Paryża nieokreśloną dotąd bliżej liczbę myśliwców niemieckich.

Major Baldwin, który dowodził formacją Typhoon'ów opowiada, że podczas lotów nad Paryż natrafił na niemiecką szkołę pilotażu. W chwili nadlatywania niemieckie samoloty szkolne przeprowadzały ćwiczenia akrobacji powietrznej w pobliżu wieży Eifla. Myśliwce brytyjskie spikowały natychmiast na szkolne dwupłatowce niemieckie i w wyniku dłuższego pościgu, obserwowanego przez licznie zgromadzoną publiczność paryską 2 samoloty zostały zestrzelone.

Radio

WTOREK, 4 stycznia, 1944.

12.15. — Kwadrans radia polskiego. — Sygnal. — Zapowiedź wstępna. — Slogan. — Przegląd wydarzeń. — Symptom. — Zmierzchni Luftwaffe. — Anglik do Polaków. — Historia nie zawsze się powtarza. — 17.45. — Przegląd radiowy B.B.C. — 19.45. — Przegląd radiowy B.B.C. — 23.15. — Przegląd radiowy B.B.C.

ŚRODA, 5 stycznia, 1944.

1.15. — Przegląd radiowy B.B.C. — 2.15. — America calling. — 6.20. — Przegląd radiowy B.B.C. — 7.20. — Przegląd prasy. — 8.20. — Audycja radia polskiego. — 9.20. — Przegląd radiowy B.B.C.

Stosunki polsko-rosyjskie
omawia prasa amerykańska

Dokończenie ze str. 1-ej.

Mowrer przepowiada w dalszym ciągu, że:

Roosevelt będzie nakłaniał Mikołajczyka do przyjaźni z Rosją, bez względu na to, ileby to kosztowało w tej chwili dumę narodową Polaków. Roosevelt wyraził swą życzliwość dla polskiego punktu widzenia ale wytłumaczył, że w obecnych okolicznościach ani on sam, ani Churchill nie mogą bronić stanowiska Polski przeciwko państwu, którego wkład życia ludzkiego, celem wygrania wojny wynosi 90%. Roosevelt może oświadczyć że istotnym załatwieniem sprawy nie jest posiadanie obszarów o mieszanej ludności, lecz pokój oparty na rzeczywistych fundamentach. Rosja jest najbardziej konieczną kolumną do tego pokoju.

Najlepszą drogą dla Polaków jest zawierzenie Stalinowi. To wymagać będzie od premiera polskiego publicznego oświadczenia, że pragnie on wznowienia stosunków dyplomatycznych z Rosją bez zwykłego nacisku ze strony polskiej na uznanie dawnych granic. W przeciwnym razie Stalin pozostawi rzeczy swojemu biegowi i skoro wojska rosyjskie przekroczą granice zwłoka swych własnych Polaków i przejdzie do porządku nad rządem polskim.

"Z drugiej strony Roosevelt może wytłumaczyć Polakom, że jeżeli zrobią pierwszy krok to on, Roosevelt obiecuje im pomoc Ameryki przy ratowaniu części ziem, do których Rosja rości pretensje, że będzie się starał uzyskać dla Polski kompensatę gdzieś indziej i, że w sposób zdecydowany postara się uratować Polaków z odstąpionych ziem możliwie przez wymianę ludności."

"Jeżeli przywódców polskich można będzie przekonać, że dobrowolne wyrzeczenie się terytorium, które stracone jest we wszelkim wypadku, pozwoli na zachowanie niepodległości pozostałej części — wówczas będą oni mogli z powodzeniem przyjąć propozycje."

CZY WYSTARCZY "ŻYWIĆ
NADZIEJE"

(PAT.) "Washington Post" w art. wstępnym z dnia 30 grudnia 1943 r. pisze, że Mikołajczyk będzie powitany życzliwie jako premier i przedstawiciel Polski Walecznej. Premier Polski spotka się z szerokim uznaniem dla wartości wniesionych przez walkę Polaków do obecnej wojny przeciwko Hitlerowi. Zarówno rząd St. Zjednoczonych jak i naród amerykański świadomi są olbrzymich ofiar poniesionych przez naród polski. Polska pierwsza przeciwstawiła się napaści niemieckiej, zapłaciła za męstwo milionem istnień ludzkich, bratnie zamordowanych przez dzikiego Polaków. Ten wkład upoważnia Polaków, aby byli otaczani szacunkiem, który będzie okazany premierowi St. Mikołajczykowi.

Ale nie oznacza to, że, jak dotychczas, istnieje jakakolwiek możliwość, że będziemy w stanie z powodzeniem użyć naszej życzliwej pomocy, aby doprowadzić do porozumienia Polski z Rosją. Mówić coś innego byłoby hipokryzją. Przypuszczamy, że między trzema mocarstwami nie doszło do sporu z powodu granic dlatego, że Stalin uważa, że sprawa ta nie nadaje się do dyskusji dopóki Polska jest pod panowaniem hitlerowskim. Być może, że Rosjanie nigdy nie będą uważać, że sprawa może być przedmiotem interwencji strony trzeciej. Musimy więc czekać końca wojny, tymczasem żywić nadzieję, że pewnego dnia przywrócone zostaną stosunki sąsiedztwa Polski z Rosją, między którymi jest coś niegody i atmosfera podejrzliwości, nad których historią niewielu Amerykanów zastanawiało się.

CZY POZWOLA STALINOWI NA
"PLEBISCYT"

"Washington Times Herald" og-

W kilku wierszach

WYSOCY URZĘDNIICY POLICJI łotewskiej i estońskiej Uptis i Toover, współpracujący z władzami niemieckimi, zostali zabici przez miejscowych partyzantów.

WEDŁUG RADIA TURECKIEGO Niemcy spodziewają się ofensywy Aliantów na Europie w ciągu najbliższych 10 dni.

NIEPOTWIERDZONE WIADOMOŚCI z La Linea podają, iż możliwym jest, że główna kwatery gen. Eisenhowera stanie się Gibraltar.

GUBERNATOR I GŁÓWNODOWODZĄCY twierdzą gibraltarską gen. Mason MacFarlane powrócił do Gibraltaru z Londynu.

RADIO TOKJO NADAŁO fantastycznie brzmiące przemówienie o

NOWE NUMERY "PORAD-
NIKA ŚWIETLICOWEGO"

Ukazał się 38 nr. "Poradnika dla pracowników świetlic polskich", wydawnictwa Polskich Y.M.C.A. w Wielkiej Brytanii, pt. "Srebrny jubileusz lotnictwa polskiego."

Szereg artykułów fachowych, pisanych przez najlepszych znawców lotnictwa polskiego, stanowi część pierwszą numeru. Na część drugą składają się twory literackie, wiersze i pieśni. Całość zdobią liczne rysunki i fotografie.

W związku z 25-letnią rocznicą powstania wielkopolskiego ukazał się 39/40 nr. "Poradnika" dla pracowników świetlic żołnierskich, poświęcony Wielkopolsce i Poznaniu.

Numer zawiera bogaty materiał literacki i fotograficzny ilustrujący walkę o polskość i niepodległość Wielkopolski.

Wśród autorów znajdują się nazwiska: S. Celichowskiego, A. Janty, J. Kisielewskiego, W. Leitgebiera, J. Winiewicz i wielu innych.

lasza artykuł redaktora zagranicznego Frank C. Waldropa, który pisze m.inn:

"Powinniśmy znaleźć odpowiedź na zasadnicze pytanie: Ile dobrej wiary zamierza Rosja okazać państwu wyzwolonemu z pod władzy Hitlera? Do tego zasadniczego pytania należy wstawić rubrykę: "Polska."

"Ci, którzy mogli być przywódcami nowej walki polskiej o byt zostali beztępoście wytopieni. Polska nie tylko pierwsza stanowiła czoło Hitlerowi Polska nie dała Quislinga ani Hitlerowi ani Stalinowi. Stalin i Hitler rozstrzelali polskich działaczy ponieważ ci chcieli odrodzenia Polski."

Po czyjej stronie my jesteśmy? — zapytuje autor.

Przypominając Kartę Atlantyczną autor zapytuje, czy Narody Zjednoczone pozwolą Stalinowi utrzymać jeden z jego oślawionych plebisytów pod groźbą lufy rewolweru przyciśniętej do szyi ofiary. Cóż sądzi o tem w świetle Karty Atlantycznej i wobec oporu Polski zarówno przeciwko Hitlerowi jak i Stalinowi, oporu stawianego od września 1939 r.?

Teraz powinniśmy wiedzieć jaka jest odpowiedź.

NA ROOSEVELTIE SPOCZYWA
WIELKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Wpływowy organ republikański, wychodzący w Cleveland "Plain Dealer" ogłasza w wydaniu z dn. 27.12 ub. r. art. wst. w którym czytamy m.inn.:

"Podróż Mikołajczyka do St. Zjedn. jest sama przez się przejawem dobrej woli i chęci szlachetnego porozumienia ze strony Polaków. Roosevelt oświadczył w ostatnim przemówieniu, że po obradach w Teheranie nie mogą istnieć takie sporne sprawy, których nie można załatwić. To oświadczenie usprawiedliwia nadzieję, że nie tylko stosunki dyplomatyczne polsko-rosyjskie będą wznowione lecz również, że sprawa granicy zostanie załatwiona. Polaków nie można odrzucić na bok. Jeżeli Polska zostanie zepchnięta a inne małe narody zostaną pominięte ze względu na nagłą konieczność wojskowej lub politycznej oznaczać to będzie wyrzeczenie się tych istotnych ideałów, o które walczymy. Dążąc do szybkiego i łatwego załatwienia zagadnień powojennych wielkie mocarstwa nie powinny zapominać o tem, że w tych sprawach są zainteresowane dwie strony."

"Teraz Roosevelt wysłucha oficjalnie drugiej strony w sprawie polsko-rosyjskiej. Na Prezydencie spoczywa wielka odpowiedzialność ponieważ polityka a poprowadzona w następstwie rozmów z premierem polskim może w dużym stopniu zadecydować o przyszłym pokoju w Europie i na całym świecie. Pokój zawarty kosztem małych narodów jest pokojem szybkim i łatwym, ale mieści w sobie zarodki własnego zniszczenia, chociaż pozornie może mieć wygląd, że jest trwały."

opracowanych już planach budowy po wojnie linii kolejowej łączącej bezpośrednio Japonię z Niemcami. Długość tunelu pomiędzy Koreą a Japonią wynosiła by 200 mil.

SZEF MŁODZIEŻY HITLEROWSKIEJ Axmann udał się samolotem z Berlina do jednego z portów w północnych Niemczech, gdzie powstały zamieszki wśród młodych marynarzy.

ECHA PRZEWROTU BOLIWIIJSKIEGO odbijają się w Chile w formie wzmożenia aktywności miejscowych elementów anty-demokratycznych.

KOSZT WYPOSAŻENIA I UTRZYMANIA przez rok jednej dywizji pancernej wynosi 174 milionów funtów, liniowej dywizji piechoty — 13 milionów funtów, a pułk czołgów typu "Churchill", z których każdy kosztuje 3000 funtów — 3 miliony funtów.

AMERYKANIE ŁADUJĄ
NA N. GWINEI

Wojska amerykańskie dokonały nowego lądowania na N. Gwinei w m. Saidor.

Lądowanie było poprzedzone niezwykle ciężkim bombardowaniem z morza i powietrza.

Wezorajszego komunikat kwatery głównej gen. MacArthur donosił, że wojska amerykańskie dokonały w ub. niedzielę lądowania w m. Saidor na Nowej Gwinei. Zaskoczenie Japończyków było zupełne i stawiany przez nich opór był bardzo słaby. Oddziały amerykańskie opanowały port i lotnisko.

Lądowanie zostało poprzedzone silnym bombardowaniem z powietrza oraz z morza. Szczególnie był ciężki nalot w dniu poprzedzającym atak, w czasie którego 100 bombowców alianckich zrzuciło ogółem 200 ton bomb.

Nowe lądowanie praktycznie oznacza atak na tyły wojsk japońskich które cofają się pod naporem wojsk australijskich z półwyspu Huon.

Poza tym lotnictwo alianckie wykonało szereg ataków na żeglugę i bazy nieprzyjacielskie w całym rejonie walk.

ŁĄDOWANIE SOJUSZNIKÓW
W JUGOSŁAWII

Oddziały sojusznicze wspomagane przez wojska włoskie wylądowały na wybrzeżach Jugosławii i opanowały ważne strategicznie punkty w południowej Dalmacji — donosił szwedzki dziennik "Tidningen" w swej korespondencji z Budapesztu.

Równocześnie — jak donosi korespondent tego pisma — partyzanckie oddziały w Grecji wraz z resztkami dawnych okupacyjnych wojsk włoskich, zdołały nawiązać kontakt z armią gen. Tito.

Niemcy w wezorajszym komunikacie donieśli, że na wybrzeżu Dalmacji zdobyli podczas walk z partyzantami większe ilości sprzętu i uzbrojenia pochodzenia brytyjskiego.

KOMUNIKAT

KOMUNIKAT KOŁA ŚLĄZAKÓW
CIESZYŃSKICH

Zarząd Koła zawiadamia, że Walne Zebranie członków Koła Ślązaków Cieszyńskich odbędzie się w niedzielę 23 stycznia 1944 r. w Łodzi.

W przedmiocie Walnego Zebrania t.j. w sobotę 22 stycznia 1944 roku w godzinach wieczornych, odbędzie się Zebranie Koleżeńskie.

Bliższe informacje zostaną podane w następnym komunikacie oraz w indywidualnych zaproszeniach. Upraszam się tych członków, którzy ostatnio zmienili miejsce pobytu o zgłoszenie do Koła nowych swych adresów by można było im doręczyć zaproszenia uprawniające do udziału w Walnym Zebraniu. Upraszam się wszystkich Cieszyńskich, którzy jeszcze nie są członkami Koła, o zgłoszenie się na niżej podany adres.

Ministerstwo Obrony Narodowej zezwoliło wojskowym na udział w Walnym Zebraniu Koła (No. rozkazu będzie podany w najbliższym komunikacie).

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE
BANKOWCÓW

Zarząd Stowarzyszenia Ekonomistów Polskich w Zjednoczonym Królestwie zawiadamia, że w piątek, dnia 14 b.m. o godz. 5.30 po południu w Lokalu Kursu Administracji Prywatno-Gospodarczej, 279 Vauxhall Bridge Road, S.W.1 (tuż obok kina "New Victoria") odbędzie się zebranie organizacyjne Podsekcji Bankowej, na które zarząd zaprasza byłych pracowników Banków, Komunalnych Kas Oszczędności oraz Związków KKO w Polsce.

Osoby, które nie będą mogły wziąć udziału w zebraniu, proszone są o zarejestrowanie swych adresów w Sekretariacie Stowarzyszenia Ekonomistów Polskich, 127, Queen's Court, Queensway, London, W.2 dla celów ewidencyjnych i ewentualnego nawiązania współpracy.

ZABURZENIA SERCOWE

PRZEPIS TEN ZAWSZE PRZYNOSI ULGĘ Nie niepokoić się biciem serca lub bólami w okolicy serca. Może to niestrawność lub przemęczenie nerwów. SHADFORTH TONIC Nr. 632 (znane jako "BLUE LION FOX NUTS") wzmacnia nerwy, równoważy serce, podnosi czynność żołądka i nerek. Nie wmałwiać w siebie chorobę! Dobrze odpocząć, przyjąć środki i zdrowo po kilku dniach!

Zadaj SHADFORTH'A Nr. 632 (BLUE LION FOX NUTS). Cena łącznie z podatkiem 1/12, 2/10 i 5/04. Początek od Shadfortha lub najbliższej apteki. Przepis zapobiega biciu serca, omdleniom, drżeniu, wyczerpaniu się oraz złemu samopoczuciu.

SHADFORTH PRESCRIPTION SERVICE LTD. (Dept. D.P. 594), 63, Grove Road, Bow, London, E.3.

Przy zamówieniach prosimy podawać numer formularza i cenę, oraz zwracać się do nas po angielsku.

THE "NEVER AGAIN" ASSOCIATION
1, DOVER STREET, LONDON, W.1

ODCZYT w czasie lunchu, 4 go stycznia, o godz. 1 pp. Kingsway Hall, Kingsway.

MÓWCA: DR. ZBIGNIEW GRABOWSKI
PRZEWODNICZĄCY: DR. J. WEYERS

Wszyscy są mile widziani. Wejście 1/-

ADRES REDAKCJI: Editorial Offices: Sardinia House, Sardinia Street, London, W.C.2. Tel.: GHA. 5061, 5062.

ADRES ADMINISTRACJI: Business Offices: 63, Lincoln's Inn Fields, London, W.C.2. Tel.: GHA. 5505, 5506.

WARUNKI PRENUMERATY: Mies. z przesyłką pocztową — w Anglii i zagranicą 4 sh. 4d., kwartalnie 13 sh. Należność prosimy wpłacić przekazem pocztowym.

CENY OGŁOSZEN: 1 cal przez 1 łam — 20 sh., zarezerwowane miejsce — 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy o osob. — 2 sh. za wiersz.

Printed for "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" by St. Clements Press, Ltd., Portugal St., London, W.C.2.